

Zbigniew Kratochwil  
Warszawa

## Podkamień koło Brodów

### Cz. I – Wspomnienie o malarzu M. Kratochwilu i prozaiku Leopoldzie Buczkowskim<sup>1</sup>

W osiągnięciach kulturalnych Kresów Wschodnich, utraconych w ostatniej wojnie, trzeba podkreślić znaczenie nie tylko dużych miast jak Lwów czy Wilno, ale i tych mniejszych, mało znanych. Można do nich zaliczyć Podkamień koło Brodów. Była to siedziba znanej rodziny Buczkowskich, a szczególnie literata Leona Buczkowskiego. Podkamień odegrał też poważną rolę w formowaniu wczesnej twórczości artysty-malarza Mariana Kratochwila.

Nie dysponując obszerniejszym materiałem na temat dziejów Podkamienia, przedstawiam tylko strzęp informacji. Podczas ostatniej wojny Podkamień przestał właściwie istnieć dla Polaków. Jego polscy mieszkańcy zostali w 1943 roku w znacznej części wymordowani przez bandycką, ukraińską formację wojskową SS-Galizien i przez UPA. Oto do czego doprowadził ten zdziczały nacjonalizm

\* \* \*

Podkamień położony jest na południowy wschód od Brodów, wśród przepięknej przyrody, na pograniczu Wołynia i Podola. Otoczony sadami, żyznymi polami, wijącymi się jarami i ukwieconymi łąkami. W niewielkiej odległości od miasta szumiały dębowe lasy i małe urocze sośniki.

Nazwa miasta pochodzi od potężnego głazu (meteoru), który spadł ongiś na wzgórze obok klasztoru. Według podania, miał zgodnie z diabelskim zamiarem uderzyć w klasztor, ale pianie kura o północy przyczyniło się do chybienia celu.

Na najwyższej górze Podkamienia zbudowano w XIII wieku drewnianą kaplicę, którą spalili podczas napadu Tatarzy. U stóp góry rozpoznało się miasto.

W 1464 roku postawiono na górze drewniany klasztor, zburzony w 1640 r. Na jego miejscu wzniesiono dwupiętrowy klasztor murowany, o charakterze obronnym. Otaczający go mur w postaci gwiaździstej miał po rogach okrągłe baszty.

---

<sup>1</sup> Urodzony w 1905 roku, prozaik i grafik; powieści o losach ludności Podola i Wołynia w czasie okupacji hitlerowskiej: Czarny Potok, Dorycki Krużganek, Pierwsza Światłość. (Przyp. Red.).

Jan III Sobieski pragnął uczynić z Podkamina "Częstochowę Wschodu"; opiekował się klasztorem i obdarowywał go łupami z wojen tureckich. Piękny barokowy kościół, z wysoką ozdobną wieżą i dzwonnica dominował na wyniosłym wzgórzu. Rozlegał się stamtąd donośny dźwięk dzwonów, który rozchodził się daleko. Ciągłe najazdy hord tatarskich, tureckich i kozackich powodowały stopniowe niszczenie klasztoru. Po I wojnie światowej zniknęło drugie piętro, ucierpiał też kościół i jego wieża. W klasztorze można było spotkać pomieszczenia ze szkieletami i czaszkami dawnych obrońców.

W 1727 roku miała miejsce koronacja obrazu Matki Bożej Podkaminieckiej, przy udziale tłumów wiernych, 140 kapłanów przybyłych z całej Polski oraz asysty chorągwi husarskiej i pancernernej Michała i Stefana Potockich.

W odrodzonym po 1918 roku państwie polskim nastąpił powolny rozwój miasta. Powstały urzędy, pojawiły się sklepy, apteka, szkoła powszechna i duże targowisko, na którym handlowano bydłem i końmi. W dniu 15 sierpnia odbywał się w Podkaminie co roku odpust ku czci Matki Boskiej Podkaminieckiej. Prócz uroczystości religijnych, na terenach wokół klasztoru odbywały się zabawy. Brali w nich zgodny udział Polacy i Ukraińcy.

Ludność Podkamina była mieszana. Mieszkali tu Polacy i Żydzi, mniej było Ukraińców, ci przeważali w okolicznych wsiach.

Zupełnie przypadkowo, podczas ćwiczeń gimnastycznych w złoczowskim "Sokole", Marian Kratochwil dowiedział się o Podkaminie. Poradzono mu by zainteresował się tym niezmiernie ciekawym miasteczkiem. Pod koniec lat 20-tych Kratochwil odwiedził Podkamień, który go zachwycił. Gdy pewnego dnia szkicował jakiś ciekawy fragment rynku, podszedł do niego i przedstawił się Leopold Buczkowski. W ten sposób nawiązała się ich wieloletnia przyjaźń. Buczkowski w tym czasie interesował się malarstwem i snycerstwem. Zaofiarował Kratochwilowi stałą gościnę w domu swej matki, wdowy Anny Buczkowskiej, która przyjęła go niemal jak syna.

Kratochwil rysował i malował nie tylko plenery, ale też wspaniałe typy tutejszych chłopów i Żydów oraz ciekawe XIX-wieczne budynki z podcieniami i kolumnami.

Rodzina Buczkowskich była bardzo liczna; mieli córkę i sześciu synów. Matka była przez pewien czas nauczycielką, ojciec przed przeniesieniem się do Podkamina posiadał warsztat stolarski w pobliskiej wsi Nakwasza. Najstarszy ich syn – Tomasz był przed 1939 rokiem jednym z dyrektorów Banku Polskiego; Stefan – profesorem prawa na Uniwersytecie Lubelskim, a potem Warszawskim. Marian próbował pisać. Przed II wojną światową napisał powieść "Tragiczne pokolenie", po wojnie jeszcze jedną powieść, ale na tym zakończył swoje pisarstwo. Pozostali bra-

cia, Tadeusz i Zygmunt oraz ich siostra uczęszczali jeszcze do gimnazjum. Leopold przebywał w tym czasie raz w Podkamieniu a raz w Warszawie. Jego artystyczne drogi nie posiadały jeszcze wyraźnego kierunku.

Okresowe pobyty Mariana Kratochwila u pani Buczkowskiej trwały 11 lat, aż do wybuchu II wojny światowej. Ze wzruszeniem wspominał nadzwyczajną dobroć i troskliwość pani Anny, uznając ją za wyjątkową kobietę

Po spotkaniu Leopolda Buczkowskiego Marian, wtedy już doświadczony artysta, ukierunkował warsztat malarski przyjaciela, którego szczególnie interesowała grafika. Zauważył przy tym wielki talent poetycki Leopolda, co przyczyniło się do napisania przez niego świetnych wierszy.

Marian Kratochwil stale pogłębiał swoją sztukę. Wraz z Leopoldem i malarzami ze Lwowa (M. Kitzem i A. Jakimczakiem) wyruszyli w dalekie wycieczki na Wołyń i Polesie. Wpływ Podkamienia znalazł w obrazach Kratochwila także swoje odbicie. Po powrocie do Lwowa zaczął komponować duże obrazy. Powstał więc "Niedziela w Ożomli", za który otrzymał w Zachęcie 1936 r. brązowy medal. Obraz ten zakupiła Zofia Kosak-Szczucka.

Marian Kratochwil przeniósł się wraz z Leopoldem Buczkowskim na pewien czas do Warszawy, gdzie obaj zapisali się do Akademii Sztuk Pięknych. Poziom Akademii nie odpowiadał jednak wymaganiom Mariana, więc powrócili obaj do Podkamienia. Warszawscy przyjaciele żartowali, że założył "Akademię Podkamieniecką". Ale przedtem zatrzymali się jeszcze na dłuższy czas we Lwowie. Powstał wtedy m. in. największy obraz z tego okresu – "Pożegnanie radości". Przedstawiał przede wszystkim karuzelę z podkamienieckich odpustów. (Obraz ten znajduje się w Muzeum Narodowym w Poznaniu). Właściwie jest to obraz nieukończony, czemu przeszkodził wybuch wojny. Mimo wszystko stanowił on dla artysty zamknięcie pewnego okresu twórczości. Był też pożegnaniem z pełnym wspomnień Podkamieniem. I stąd ten smutny akcent w tytule.

Chciałbym dorzucić jeszcze garść własnych wspomnień. W końcu lat 20-tych byłem na wakacjach w Złoczowie i postanowiłem urządzić z kolegami wycieczkę do Podkamienia. Trzeba było przejść pieszo 40 km. Droga prowadziła przez Kołtów, Hucisko, Pieniaki.

W 1943 roku szlak ten był terenem mordów nacjonalistów ukraińskich na bezbronnej ludności polskiej. W wycieczce naszej brał udział Miron Lech ze Złoczowa, późniejszy mołojec z SS-Galizien. Po wojnie wyemigrował do Kanady.

Wracam do artystów. Po 1936 roku Leopold Buczkowski przestał swoje wiersze do "Wiadomości Literackich" i chyba Ferdynand Goetel

przyczynił się do ich wydrukowania. Był to wstęp do dalszej kariery literackiej Leopolda, który ostatecznie porzucił grafikę na rzecz literatury. Wydawało się, że Buczkowski zostanie poetą. O ile mi wiadomo, nie ukazały się dotychczas w druku jego wiersze. Przed wojną drukowały mu "Sygnały" fragment powieści "Wertepy".

Gdy Buczkowski zatrzymał się na dłuższy pobyt w naszym domu we Lwowie, próbował swych możliwości nawet w... balecie. Co prawda, był to tylko balet dziecięcy, w którym występowała Barbara Bitnerówna<sup>2</sup> oraz młodsze latorośle rodziny Kratochwilów. Balet prowadził tanecznik Burke, a Buczkowski dbał o stronę artystyczną. Nie trwało to jednak długo. Leopold z Marianem wzięli w tym czasie udział w konkursie na plakat antyalkoholowy i zdobyli jedną ze znaczących nagród.

Korzystając z pobytu w Podkamieniu, Marian Kratochwil kupował różne ludowe wyroby, szczególnie tkaniny zwane leźnikami. Były bardzo ciekawe pod względem kolorytu. Cały dom we Lwowie obłożony był tymi leźnikami. Przywiózł też czaszkę jakiegoś rycerza z przestreloną skronią i ocalił od zagrabienia przez Ukraińców przepiękne, ale zaniedbane, drewniane statuy Matki Bożej z Dzieciątkiem z przełomu XVII i XVIII wieku.

Nadeszła niestety wojna i Marian, zmobilizowany w sierpniu 1939 roku wziął w niej czynny udział jako oficer 52 pułku piechoty ze Złoczowa. Z Niemcami walczył do końca, w ostatnim okresie już jako partyzant w ziemi kieleckiej i lubelskiej. Powróciwszy do Lwowa opuścił w grudniu Polskę, docierając do polskiego wojska we Francji, a potem w Szkocji. Cały jego artystyczny dorobek obrazy i rysunki – ocalały, zabezpieczone przez matkę. Po przesiedleniu Polaków znalazły się we Wrocławiu.

Marian Kratochwil nie czuł wrogości do Ukraińców. Wyszukał wśród ludzi ze wsi dwóch niezmiernie utalentowanych ukraińskich chłopców i zaczął uczyć ich rysunku. Po dwóch latach był zdumiony postępami uczniów. Obaj artyści postarali się o dalszą edukację chłopców w Warszawie. Było to w roku 1938, jeden z nich – Aleksander, przyjęty został do Akademii Sztuk Pięknych, drugi – Mikołaj, ulokowany został w szkole technicznej na kursie rysunku. Niestety w 1939 roku bolszewicy rozstrzelali Aleksandra, podejrzanego o szpiegostwo na rzecz "panów". Mikołaj został później zarąbany siekierą przez młocjów z UPA za to, że był przyjacielem Polaków. Ich nazwiska pozostały niestety nieznane. Sztuka i okrutny los otworzyły dla nich przedwcześnie bramę śmierci.

c. d. n.

<sup>2</sup> Urodzona w 1924 r. Po II wojnie światowej utalentowana tancerka; solistka zespołów baletowych oper w Poznaniu, Bytomiu i Warszawie; recitale taneczne (często w duecie z W. Grucą), także za granicą. (Przyp. red.).